

Po rozbiciu Kongresu Ludów Papuaskich

23 listopada 2011

W dniach 17-19 października 2011 roku w Abepura odbył się III Papuaski Kongres Ludów Papuaskich. Wydarzenie zgromadziło 4 tysiące rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej. W ostatnim dniu spotkania zebrani ogłosili powstanie niepodległego państwa papuaskiego i mianowali tymczasowych przywódców politycznych: Forkorusa Yoboisembuta oraz Edisona Waromi. Akt ten miał charakter bardziej symboliczny niż stanowił faktyczne zwieńczenie oczekiwanej od kilkudziesięciu lat niezależności; nie oznaczał równoległego uwolnienia się spod administracji indonezyjskiej i utworzenia samodzielnego bytu państwowego.

W myśl podtrzymywanego od dekad systemu państwa unitarnego i wykładni stosowanej przez indonezyjski obóz rządowy, podobne incydenty jak ten, wznoszenie haseł niepodległościowych i eksponowanie transparentów o takiej treści, bliskie są jednak romansomu z niebezpiecznym widmem separatyzmu dążącym do rozbicia jedności, spawającej obecną państwowość indonezyjską. Wszystkie jego przejawy są więc ścigane z urzędu jako działalność wywrotowa, zaś akolici takie hasła podnoszący, oskarżani są niejednokrotnie, także o szerzenie nienawiści. Interpretacja ta jest o tyle siermiężna, że indonezyjska konstytucja i międzynarodowy pakiet praw obywatelskich, ratyfikowanych przez Indonezję, zapewniają szeroką wolność jednostki wraz z manifestowaniem własnych przekonań politycznych.

O niekonsekwencji indonezyjskiego prawa i skłonnościach do jego nadużywania przekonali się 19 października uczestnicy III Kongresu Ludów Papuaskich. Niebawem po tańcach i uroczystej proklamacji niepodległościowej, policja i wojsko przystąpiły do gwałtownego rozpraszania zgromadzenia. Padły strzały,

według policyjnej i rządowej wersji, tylko ostrzegawcze. Tego dnia agresywna reakcja indonezyjskich sił bezpieczeństwa miała jednak zebrać krwawe żniwo. Z rąk funkcjonariuszy zginęło co najmniej sześciu Papuasów, lokalne grupy praw człowieka przypominają niemniej, że do dziś nie doliczono się siedemnastu osób. Świadkowie wydarzeń oraz nieliczna dokumentacja wizualna poświadczają o brutalności interweniujących. Demonstranci byli bici pałkami, kijami, kolbami karabinów, zmuszani do klęczenia, leżenia i chodzenia na czworaka. Ponad 300 osób zostało aresztowanych a kilkadziesiąt kolejnych odniosło rany. Według lokalnych źródeł, w obawie przed konsekwencjami wiele ludzi nadal się ukrywa i nie otrzymało pomocy medycznej.

Ofiary papuaskiego kongresu to nie wszystkie osoby, które w październiku zapłaciły życiem za oponowanie przeciwko systemowym rozwiązaniom indonezyjskiego rządu w Papui Zachodniej. Od lipca 2011 roku, z przerwami, trwają masowe strajki w największej na świecie, odkrywkowej kopalni złota i miedzi PT Freeport Indonesia, należącej do amerykańskiej spółki Freeport McMoran. Właściciele przedsiębiorstwa opłacają, mające długą historię nadużyć w regionie, indonezyjskie siły bezpieczeństwa, w zamian za to, że te chronią firmowe obiekty. Strajkujący usłyszeli, że jeżeli nie powrócą do pracy czekają ich masowe zwolnienia. Pod tą groźbą ugięło się zaledwie 500 osób z 8000 protestujących. Głównymi postulatami demonstrujących jest podwyższenie pensji do poziomu 3-4 dolarów za godzinę, przy obecnej stawce 1,5 dolarów/h. W październiku z rąk policjanta zginął jeden ze strajkujących, niebawem odnaleziono także kolejne trzy ciała oponujących pracowników. Okoliczności śmierci tych ostatnich nie są do końca jasne.

Kilkanaścioro Papuasów zabitych podczas kongresu niepodległościowego i strajków, dołączyło do grona ponad 100 tysięcy rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej, którzy zginęli z rąk indonezyjskich sił bezpieczeństwa od czasu, gdy te

wkroczyły w 1962 roku do regionu, i wbrew przewidzianego procesu dekolonizacyjnego, pozostały tam do dziś. Akt Wolnego Wyboru z 1969 roku podczas którego autochtoni mieli sami zdecydować o tym czy utworzą niepodległe państwo, czy też przyjmą obywatelstwo Indonezji, został sfingowany i odbył się pod lufami karabinów. Mieszkańcy Papui Zachodniej nadal nie otrzymali prawa wolnego głosu, prawa do zorganizowania referendum, umożliwiającego im zbiorowe podjęcie decyzji co do przyszłości własnej i rodzimego terytorium.

Październikowe wydarzenia w Papui Zachodniej, brutalne naruszenia praw człowieka, zostały skrytykowane przez środowiska kościelne, Papuaską Komisję Praw Człowieka, Amnesty International, australijskiego senatora Richarda di Natale oraz przewodniczącego Parlamentu Wielkiej Brytanii, Lorda Avebury. Sekretarz obrony USA, Leon Panetta, który przybył do Indonezji niebawem po ataku na papuaski kongres, unikał krytyki i złożył zapewnienie, że USA popiera zachowanie integralności indonezyjskiego terytorium. W nieco bardziej humanitarnym tonie wypowiedziała się Hilary Clinton, wyrażając obawy z powodu przypadków łamania praw człowieka i przemocy w Papui. W zdystansowanym oświadczeniu podkreśliła, iż „istnieje potrzeba kontynuowania dialogu i reform politycznych w celu zaspokojenia uzasadnionych potrzeb ludności papuaskiej”. Zapewniła także, że strona amerykańska będzie o tym przypominać i zachęcać do dialogu.

Nie zmienia to faktu, że to właśnie w 2011 roku amerykański rząd wznowił współpracę wojskową z Indonezją, w tym siłami specjalnymi Kopassus, odpowiedzialnymi za ciężkie naruszenia praw człowieka, także w Timorze Wschodnim, pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Niedawno wyciekły tajne akta Kopassus w których członkowie służb specjalnych ostrzegają przed pokojowym ruchem niepodległościowym w Papui Zachodniej i piętnują z imienia i nazwiska osoby cywilne zaangażowane w ruch suwerennościowy. W dokumentach znalazły się również nazwiska pięciuset obcokrajowców popierających

dążenia niepodległościowe Papuasów, w tym znanego biskupa i oponenta apartheidu z RPA, Desmond Tutu.

Brutalne rozbiście papuaskiego kongresu są uzasadniane i rozgrzeszane przez czołowych indonezyjskich polityków i członków służb porządkowych. Komendant główny policji, gen. Timor Pradopo zapewnia, że rozpędzenia kongresu 19 października dokonano w ścisłych granicach przepisów regulujących użycie siły. Według wersji przedłożonej przez niego „wszystko odbywało się zgodnie z przepisami, policja uważa, że uczestnicy popełnili akt dywersji podczas kongresu a to oznacza, że byliśmy prawnie zobowiązani do podjęcia działań”. Mniej powściągliwy w ocenie wydarzeń pozostaje komendant główny policji w Jayapura, Imam Setiawan, osobiście nadzorujący pacyfikację. Dzień po rozbiściu kongresu przemawiał on w tonie nie pozostawiającym złudzeń, że to co się wydarzyło nie było efektem niekontrolowanego rozprysku przemocy: „Każdy kto wspiera działalność separatystyczną lub przewroty, zostanie potraktowany tak jak wczoraj, skończę z nimi. Jeśli ktoś wspiera takie ruchy jestem gotów umrzeć i zakończyć to. To jest mój obowiązek”.

Po ostatnich wydarzeniach postawę publicznie koncyliacyjną przyjął prezydent Indonezji Susilo Bambang Yudhoyono. W 2008 roku kazał on aresztować i skazać na karę więzienia grupę kilkunastu osób, które przebrane za tancerzy wyjęły i rozpostarły przed nim niepodległościową flagę Moluk Południowych. Teraz mając świadomość, że sytuacja w sąsiedniej Papui Zachodniej została zauważona w szerszym kręgu zagranicznych odbiorców, Yudhoyono zapowiedział, że jest gotowy do rozmów i debaty, po ostatniej intensyfikacji przemocy i nasileniu operacji wojskowych. Każdy dialog według indonezyjskiego prezydenta musi opierać się jednak na trzech filarach: zjednoczonej i suwerennej Republice Indonezji (NKRI); specjalnej autonomii Papui Zachodniej i programie przyspieszonego rozwoju w Papui Zachodniej (UP4B) jako priorytecie. O możliwości przeprowadzenia referendum

niepodległościowego nie ma tutaj ani słowa.

Odnosząc się pośrednio do ostatnich wydarzeń Yudhoyono powiedział, że chciałby aby „prawo było egzekwowane bezwzględnie, uczciwie i proporcjonalnie”. Według niego „bezpieczeństwo musi być wspierane, ponieważ ma na celu ochronę środowiska Papui i Papui Zachodniej”. To czego zabrakło w wypowiedzi samego Yudhoyono przejrzystości zaakcentował prezydencki rzecznik Teuku Faizasyah: „Jeśli chodzi o politykę w Papui, jest jasnym, że nie ma żadnych systemowych naruszeń praw człowieka w Papui. Istnieją tylko pojedyncze incydenty, które nie są normą”.

14 listopada 2011 roku, Narodowy Komitet Papui Zachodniej zorganizował marsz w Jayapurze w którym wzięło udział tysiące demonstrantów. Manifestacja była masowym pokazem pokojowego oporu przeciwko brutalnym prześladowaniom przez indonezyjskie siły bezpieczeństwa oraz apelem do indonezyjskiego rządu o wzięcie odpowiedzialności za wzrost nieuzasadnionej przemocy w Papui Zachodniej. Koordynator protestu, Mako Tabuni, powiedział, że „papuascy ludzie chcą natychmiastowego referendum rozstrzygającego o samostanowieniu. Odrzucamy wszelki dialog z Dżakartą. Referendum nie podlega negocjacji”.

W połowie listopada 2011 roku z rąk indonezyjskich mobilnych brygad BRIMOB zginęło 8 członków plemienia Mee, którzy „nielegalnie” pługali złoto w dystrykcie Bogobaida w Papui Zachodniej. Okoliczności ich śmierci są obecnie wyjaśniane.

Autor: Damian Żuchowski

Na podstawie: westpapuamedia.info, freewestpapua.org, SBS Television

Dla „Wolnych Mediów”